

2055 PANSTWOWE

219

TEATRY

DOLNOSLASKIE
JELENIA GÓRA—WAŁBRZYCH

BIBLIOTEKA P.T.D.
JELENIA GÓRA

Nr _____

Wojciech Bogusławski

Szkoła kobiet

PAID TO ORDER

1000

1000

1000

1000

1000

1000

1000

1000

1000

1000

1000

1000

1000



**Wojciech
Bogusławski**
(1757—1829)
według
portretu
z roku 1798
pędzla
J. Reymana

LAT JUŻ PRAWIE DWIEŚCIE...

19 listopada 1765 w warszawskiej Operalni, przy ulicy Królewskiej, odegrano komedię „Natręci” pióra Józefa Bielawskiego. Patronował narodzinom narodowego theatrum Stanisław August, pierwszymi aktorami byli przypadkowo dobrani pół-amatorzy, pierwszym antreprenerem włoski frant Tomatis. Przez kolejne lat kilkadziesiąt zmieniały się niczym w magicznej latarni, wszystkie komponenty tego pierwszego, teatralnego równania. Z Operalni przeniósł się teatr do Pałacu Radziwiłłowskiego, potem na plac Komisji (dzisiaj Krasińskich) — do specjalnie wzniesionego budynku (1779 r.) Tomatisa luzowali Sułkowski, Ryx, Mont-

brun, Lubomirski; amatorów wyręczali z czasem aktorzy z coraz prawdziwszego zdarzenia (Truskolascy, Hempiński, Owskiński, Desznerówna); nawet król musiał zrezygnować z patronatu i... korony. A przecież, mimo tej zawieruchy wydażeń, fakt zapoczątkowany prapremierą „Natrętów” urósł do rangi zjawiska, które określamy słowami „teatr narodowy”.

Zasługa to zubożałego szlachetki i nieudanego furiera wojsk Rzplitej, który — nie spodziewając się profitów w służbie militarnej — jął się w roku 1778 parać teatrem, w latach 1783—1814 piastując w nim nawet (z kilkakrotnymi przerwami) urząd dyrektora: Wojciecha Bogusławskiego. Biografowie wyliczyli mu wiele zalet wiekopomnych, my podkreślamy tutaj najważniejszą: Bogusławski wiedział konkretnie, jaki teatr chce prowadzić. Patriotyczny, zaangażowany społecznie, komunikatywny. Dowodem — słynne reprezentacje „Henryka VI na łowach”, „Krakowiaków i górali”, a także czynny udział artysty w Komitecie insurekcyjnym, czy światłe koncepcje zawarte w jego „Projekcie nowego urządzenia widowisk narodowych”.

Swoją ideę Teatru Narodowego starał się Bogusławski realizować, nie bacząc na to, kto nad Warszawą i warszawską sceną sprawuje pieczę: polski król, czy pruski gubernator; księżę Pepi (przychylny bardziej francuskim „jeźdźcom sztucznym”, niż rodzimej dramie), czy księżę Konstanty. Pozostał tej idei wierny aż do śmierci (1829), mimo że z czasem wiek, a może raczej zmiany w strukturze organizacyjnej teatru (prywatną antrepryzę zastąpiło w 1821 roku „zrzeszenie aktorskie” oraz rządowa Dyrekcja Teatralna) kazały mu być bardziej symbolem, niż realizatorem jakichkolwiek programów.

I jeśli na powązkowskiej tablicy ku czci wielkiego artysty czytamy epitafium: „Krzywdzące głos ojczysty mniemania umorzył, pisał, grał i grających na czas późny stworzył”, to zawiera się w tych słowach sens głębszy, niż zapewne myślał sam autor dwuwiersza, Ludwik Osiński. Bogusławski stworzył coś więcej niż Teatr Narodowy: dał na lat wiele koncepcję teatru narodowego. Właśnie — patriotycznego, zaangażowanego społecznie, komunikatywnego.

Tu mają dygresja. Zespół Bogusławskiego mienił się Narodowym: „Aktorowie Narodowi”. Czyli nie obcojęzyczne obieżyswiaty, które zbijały kabzę na estetycznym snobizmie Sarmatów. A zarazem „Aktorowie Narodowi”, czyli nie prywatni komedianci pp. Tyzenhausów i Radziwiłłów, lecz artyści opłacani z państwowej szkatuły, mocą sejmowej uchwały. Przymiotnika „Narodowy” użył też namiestnik Zajączek, gdy dnia 19 stycznia 1825 r. kładł kamień węgielny pod budowę reprezentacyjnej sceny Królestwa Kongresowego, którą zakończono w roku 1833.

Witold Filler

(„Teatr Narodowy w Warszawie
1949—1961”)

PROJEKT

nowego urządzenia widowisk narodowych w sposób więcej dogadzający wygodzie wszelkiego stanu mieszkańców stolicy.

Będzie odtąd (czyli to pod rządową czyli pod prywatną antreprzyą trzy teatru w Warszawie:

Pierwszy: nazwany Teatrem Narodowym, na którym wszelkie oryginalne polskie tragedie i komedie wyższego rzędu, wszelkie przełożone

wierszem klasyczne obcych autorów dzieła grywane będą, po których (na wzór francuskiego Teatru w Paryżu) jednoaktowe małe komedie kończyć mają widowiska.

Drugi nazywać się będzie: Teatrem Opery Polskiej. Wszystkie wielkie i komiczne opery czyli to narodowych czyli obcych kompozytorów na nim dawane i baletami ozdobione będą.

Trzeci na koniec teatr nazwany Teatrem Komicznym bawić będzie lud niższej klasy przez melodramaty, pomniejszych komedie, komedio-opery i wszelkie krotofile. Na nim szkoła dramatyczna i baletowa sposobić się będą w początkowym swoim zawodzie...

...Te wszystkie trzy teatry byłyby zawsze pod rządem jednego przedsiębiorcy, a to aby nie gubić się wzajemnie, jedną razem stanowiły kassę i wspólnie wspierały siebie. Wszystkie dawałyby po trzy razy w tygodniu widowiska swoje w taki sposób: w niedziele grałyby wszystkie razem. Teatr Narodowy grywałby oprócz tego w środę i sobotę, Teatr Opery we wtorek i piątek, a Teatr Ludu we czwartek i poniedziałek, który u wszystkich rzemieślników jest (niestety!) drugą niedzielą.

NA DWORZE KRÓLA STASIA

...Trzeba na tego króla patrzeć przez pryzmat jego wieku. Ilekroć wyrok wydaje się na „wygodnisiu politycznego, który w powietrzu, przejętym nawałnicą, tęsknił do pogodnych szczęśliwości dyrektora muzeum”, wtedy trzeba zawsze pamiętać o czasach, które go wydały. Nie wolno osądzać go, nie przesłuchawszy stulecia jego przedtem.

*

...Rozrzutni byli, próżni i wytworni. Przykładem rozrzutności świecił przede wszystkim król. Za innych niech starczy przykład pani Kossakowskiej, która, ujrawszy raz przekupkę z pomarańcza-

mi, zdjęła naszyjnik z pereł uriańskich i, w braku pieniędzy, za każdą pomarańczę perłą zapłaciła. W luksusową budowę Powązek, swej letniej posiadłości, wsadzili ks. Czartoryscy wiele milionów dukatów, a samą łązienkę wyłożono kostkami z najprzedniejszej porcelany drezdeńskiej, po 3 dukaty każda. Córki bankiera Teppera „nie mogły pić herbaty, jeźeliby na węglach z Anglii sprowadzonych nie była zrobiona”.

...Rokoko polskie transponowało niewolniczo obcą formę z zagranicy, wierzyło święcie każdemu głupstwu, przywiezionemu przez wydrwigroszy. Nie zorientowało się, że sybaryta francuski podporządkował rzeczywistości wszystko wygodzie życia, gdy Polska wzięła samochcąc na szyję gniołącą obrozę nowej mody. Pani hetmanowa Branicka kazała w pałacu swoim, w Białymstoku, wystawić piece tak kosztowne, jakie mało kto miał w Eropie, ale że w piecach palić się nie chciało, tedy zimą mieszkać musiała u swoich oficjalistów. Księżna generałowa miała sanki luksusowe, opiewane przez wieszczów Warszawy: „Twój powóz wszystkie zgasił, cały złotem błyska. Siedzi Kupid na dyszlu i grot z łuku ciska!” Cóż, kiedy sankami tymi nie sposób było się sankować!

*

...Żyło się za dukaty rosyjskie, za złupione z dóbr pojezuickich i Rzeczypospolitej kapitały, za wyludzone donatywy i starostwa, wpływami fartuszkowymi uzyskane. Tysiącami skutów polskiej pszenicy opłacał się każdy wybryk fantazji. Miliony złotych polskich pono wysyłały miesięcznie banki za sprowadzane z Francji towary, gdy tymczasem plebs jadł chleb z kory i żywił się tłuszczem,

PAŃSTWOWE TEATRY DOLNOŚLĄSKIE

Jelenia Góra — Wałbrzych

Dyrektor i kierownik artystyczny — Danuta Bleicherówna

WOJCIECH BOGUSŁAWSKI

SZKOŁA KOBIET

Komedycja w 5 aktach

OSOBY

Anzelm Bogacki — starosta	—	JANUSZ OBIDOWICZ	<i>M. Lesniak</i>
		aktor Państwowego Teatru Rozmaitości we Wrocławiu	
Anusia — jego wychowanica	—	BARBARA MEDWECKA	
Felusia — ich służąca	—	STANISŁAWA SIEDLECKA	
Rozsądniczek — brat Anzelma	—	HENRYK HALSKI	
Staruszkiewicz	—	LUBOMIR JABŁOŃSKI	
Porucznik — jego syn	—	ROMAN KRUCZKOWSKI	
Filutowski — huzar porucznika	—	JACEK MEDWECKI	
Bartek } stróż w domu	—	JÓZEF TAMSKI	
Maciek } Anzelma	—	WITOLD MIERZYŃSKI	<i>H. Lesniak XX</i>

Rzecz dzieje się w Warszawie

Akt I, II, III i IV — Przedmieście Warszawy

Akt V — w kamienicy Anzelma w Warszawie

Inscenizacja i reżyseria
JANUSZ OBIDOWICZ

Scenografia
ANNA SZELIGA

Kierownik literacki
HENRYK JONEK

Asystent reżysera i układ tańca
JACEK MEDWECKI

Opracowanie muzyczne
BOGDAN DOMINIK

Premiera 4 stycznia 1964 roku w Wałbrzychu

który kapał ze świec w czasie tak częstych iluminacji. Mąki na chleb dlatego tylko nie wystarczało, bo jej używano na puder.

*

...Na zamku rej wiedli powiernicy petersburskich szaleństw, zawiadani Braniczki, piękni Rzewuski i zawsze do wszelkiej pustoty skory ks. podkomorzy. Były maskary, tańce, oraz orgie przyjemne z aktorkami. W owym czasie grały dwa teatry na zamku: francuski i włoski, opera buffo wysmienita. Vestris, bóg tańca i Pic „opuścili Paryż na dni kilka, aby przemienić Warszawę w siedzibę smaku i wesołości”. „Jakiż był mój zachwyt — wyznaje Kurlandczyk Heyking — gdym się ujrzał na pierwszym przedstawieniu opery włoskiej; grano wtedy „La buona figliola”, w której primadonną była pani Ristorini. Co za śpiew i kuplety, co za muzyka, jaka gra! Melodia una puovera ragazza szarpnęła najgłębszymi pokładami mej duszy!” Nawet wówczas, gdy się już burza barska na dobre rozpętała, król pyta zdziwionego Repnina: czy może zaprosić do Warszawy znakomitą aktorkę francuską Clairon?

*

...Wojciech Bogusławski bywał także gościem częstym (na obiadach czwartkowych). Zdarzyło się, że siedział raz u stołu obok dumnego kasztelana. Owóż kasztelan słysząc króla, łaskawie przemawiającego do artysty, myślał, że to jakiś magnat uczonej lub dworzanin królewski. Chcąc więc okazać mu grzeczność swoją, korzysta z najpierwszej przerwy w rozmowie i rzecze:

— Jaka to szkoda, Mości Dobrodzieju, że u nas w Polsce taka bywa konfuzja imion rodowitych.

— W czymże to panie kasztelanie i komu szkoda? — zapytał artysta.

— Otóż samemuż W. Panu Dobrodziejowi: chociaż pierwszy raz mam honor go widzieć i słyszeć jego nazwisko, a już mnie obchodzi, że się tak właśnie nazywa jakiś szerepetka, kuglarz, co to, Mości Dobrodzieju, na teatrze udaje, przedrzeźnia i ludzi śmieszy.

— Właśnie to ja sam nim jestem — odpowie Bogusławski — co czasem hra-
biów, czasem kasztelanów i błaznów udaję, Mości Dobrodzieju!

*

Stanął król u szczytu i posiadał wszystkie tajemnice wieku oświecenia. Rozsiewał jego wspaniałości i jego występki na polskim ugorze. Nie miał godności własnej i miał etykę wieku swego, ale kochał Szekspira i Horacego, malarstwo florenckie i rzeźbę grecką, kochał wśród narosłej pleśni barbarzyństwa, w czasach, w których wielebny ks. Wichept za „opłatą bitego talara” pokazywał w Warszawie „szpony orła, jednego z tych, które ciała św. Stanisława pilnowały”, „partykułkę gnoju, na którym leżał Hiob”, „kroplę wody, którą Mieczysława ochrzczono”.

Ten dziwny król, który za największy tragizm swego życia uważał to przede wszystkim, że nie mógł do Włoch pojechać, ten król nie postarał się ani o dwóch porządnych ambasadorów za granicą, a za to zwerbował dla siebie w stolicach świata najlepszych agentów dzieł sztuki.

...Jako Minerwa z głowy jowiszowej wyszła na świat literatura stanisławowska z umysłów oświeconych. Tak głupio i ciemno było przecież do niedawna! W dwadzieścia zaledwie lat po takim zwierciadle głupstwa, jak Nowe Ateny

ks. Chmielowskiego z Rohatyna, rozlega się skroś Rzeczypospolitej wspaniały głos Krasickiego, którego rychło polskim Wolterem i Popem nazywać będą.

...Wczoraj jeszcze czytano w kółko jedne i te same Magielony i Elefantyny, dziś kielkuje powieść nowożytna: „Doświadczyński”, „Pani Podczaszyna”, „Polak w Paryżu”, oto polskie odbłyśki wszystkich typów romansu europejskiego, walczące dzielnie przy boku literatury politycznej Sejmu Wielkiego. W teatrze nie było jednej sztuki przyzwoitej, przez wiek cały i sceny nie było w ogóle, teraz co tydzień ma Warszawa nowość krajową. Sam Zabłocki napisał i przerobił 64 utwory sceniczne, a Bohomolec i ks. Czartoryski, a Bogusławski, ten polski Iffland, który „pisze, gra i grających tworzy”!

...Z rozkazu J. K. Mości wstała z martwych literatura polska, przybrała nową szatę strojną poezja, odrodziła się nauka prawa, medycyna, istnieć poczęło nowożytne dziejopisarstwo. Z rozkazu J. K. Mości urodziło się malarstwo polskie i żyć rozpoczął teatr polski w Warszawie, odnowiono Zamek królewski i stworzono Łazienki. Warszawa stała się duchową macierzą odrodzonej Polski, a byłaby jedną z najpiękniejszych stolic Europy, gdyby danym mu było panować spokojnie.

Z rozkazu J. K. Mości powstało pierwsze w Europie ministerstwo oświaty: Komisja Edukacyjna, położono pierwsze bruki w Warszawie i pierwsze latarnie na ulicach zapalono. Zniesiono karę „regestrum Arianismi” i bezkarność morderców, postawiono przed sejm projekt reform żydowskich. Z rozkazu J. K. Mości powiększyła się w trójnasób liczba drukarni, otwarto biblioteki publiczne i obserwatoria, ogrody botaniczne i kanały, fabryki i zakłady przemysłowe...

I tylko na jedną sprawę brakło najjaśniejszego rozkazu. Nie umiał rozkazać Stanisław August, iżby mocną stała się Rzeczpospolita i oparła się naporowi wrogów, nie umiał sprawić, iżby podniosła się spod obuchu drugiego rozbioru i uniknęła szlachtuza trzeciego.

Bez niego się odrodziła i przeciw niemu.

Stanisław Wasylewski
„Na dworze króla Stasia”

KALEJDOSKOP TEATRALNY

W związku z wystawieniem baśni mongolskiej Pawła Maliarewskiego „Czarodziej z Doliny Księżycy” dyrekcja teatru ogłosiła dla dzieci konkurs rysunkowy na ilustrację do tej bajki. Rysunki pokazane będą na specjalnej wystawie w gmachu teatru, a autorzy najlepszych prac otrzymają nagrody. Rysunki należy nadsyłać na adres teatru (Jelenia Góra, Al. Wojska Polskiego 38) w terminie do dnia 20 stycznia 1964 r.

*

Grudniowe spotkanie Klubu Miłośników Teatru w Jeleniej Górze poświęcone było dyskusji nad sztuką Johna Patricka „Pochopne serce”. W spotkaniu udział wzięli: reżyser spektaklu Danuta Bleicherówna, scenograf Joanna Bogusławska oraz aktorzy. Dyskusja była bardzo żywa, a kilka osób, które znalazły się na spotkaniu przypadkowo, niezwłocznie zgłosiło swój akces do klubu.

Kontrola tekstu
JANINA WRONOWSKA

Przedstawienie prowadzi
JÓZEF TAMSKI

Kierownik techniczny
MIECZYŚLAW KULCZYK

Kierownik sceny
TADEUSZ TEKIELA

Brygadier sceny
WACŁAW GRYNCEWICZ

Rekwizytor
CZESŁAW TATARA

Światło
WOJCIECH BAŁOS

Kierownicy pracowni :

iusz slies
damskiej ~~krawieckiej~~
IRENA NOWAKOWA

męskiej ~~krawieckiej~~
EMILIA ROCHOWICZ

szewskiej
ALEKSANDER DRAL

perukarskiej
JÓZEFA GRABOWSKA

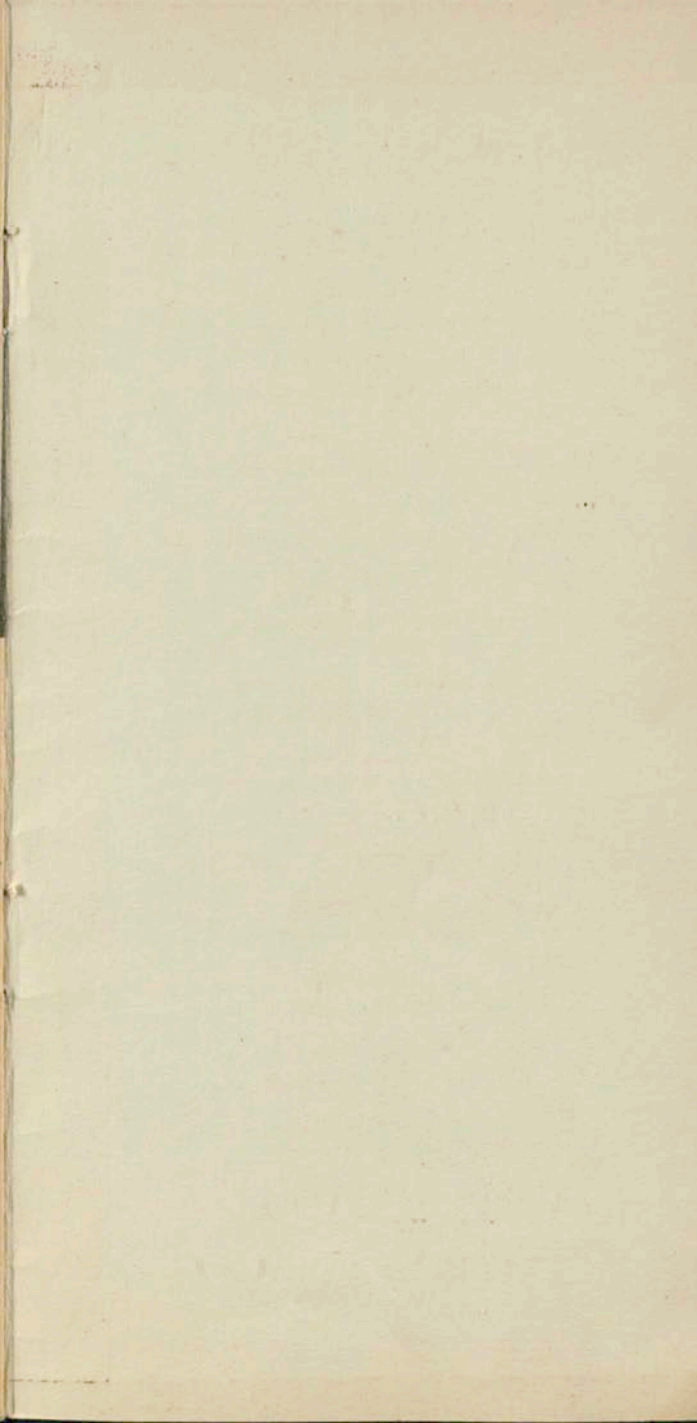
stolarskiej
FRANCISZEK NOWAK

malarskiej
HELIODÓR JANKOWSKI

elektrotechnicznej
BENEDYKT ZIENTALAK

tapicerskiej
WIKTOR GODYŃ

Zdjęcia: ~~EMIL LONDZIN~~



Cena 2,— zł

ARCHIWUM

Państwowego Instytutu Historycznego,
w Jeleniej Górze

Nr.: 241